Nr. 261. Kraków, dnia 14 Listopada — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w sali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 13 listopada.

Szanowni czytelnicy nasi musieli zauważyć, iż od dłuższego już czasu starannie unikamy wszelkiej polemiki z przeciwnemi organami dziennikarskiemi. Czyniliśmy to w przekonaniu, że od szermierki na słowa lepszem jest pozytywne stosowanie naszych zasad do spraw, będących na porządku dziennym, że nieustanna taka szermierka czytelnikom wprost się sprzykrzy, że wreszcie przeciwnik tym sposobem prędzej do jakiegoś opamiętania doprowadzonym będzie.

Ale ta wstrzemięźliwość nasza musi mieć swoje granice. Jeżeli bowiem zamiast opamiętać przeciwnika, jeszcze go rozzuchwala — jeżeli obudza w nim mniemanie, iż bezkarnie może walczyć fałszem, potwarzą, insynuacyami i najoczywistszą złą wolą — wówczas już milczenie nasze mogłoby nam za słabość być poczytanem, wówczas też odparcie owej złej wiary staje się obowiązkiem już nietylko wobec pisma samego, ale wobec dobrej sprawy, której bronimy.

Z przykrością więc przychodzi nam dziś przerwać to milczenie, i miejsce, poświęcane zazwyczaj ważnym sprawom narodowym i krajowym, obrocić na energiczne odparcie przewrotnych a namiętnych przeciwko nam deklamacyj, z jakiemi wystąpił wczoraj miejscowy organ serwilistycznego zadowolenia.

Powód zaś do owych deklamacyj dała sprawa niepokojów wśród niektórych gmin powiatów tarnowskiego i pilznieńskiego. Pierwszą o tych niepokojach wzmiankę podał *Czas*. Myśmy następnie zamieścili wiadomość, co do istoty rzeczy zupełnie z doniesieniami *Czasu* zgodną — tylko bardziej szczegółową, a pochodzącą z bardzo dobrego źródła miejscowego, z samego Tarnowa. Faktom samym przeciwnik nasz nie przeczy, a powiada tylko, żeśmy „z amatorstwa powiększali wypadki pożałowania godne“. Dziwneby to było amatorstwo! niepojęte zamiłowanie w tem, aby z umysłu rozszerzać rozmiary faktu, który sam przez się jest smutny! Tymczasem udowodnić możemy przeciwnie oryginalnemi w tej sprawie korespondencyami, że co nam pisano, jeszcześmy bardzo łagodzili, a gdy energiczne wystąpienie władzy położyło koniec owym niepokojom, nie chcieliśmy już zamieszczać dalszych w tej sprawie korespondencyj, jako już zbytecznych. Więc zarzut „powiększania wypadków“, a tem bardziej owego „amatorstwa“ odpieramy jako niegodną insynuacyę.

Powiada dalej nasz przeciwnik, że chcieliśmy „przedstawić stan Galicyi jako poniekąd niezmieniony pod względem socyalnym od r. 1846.“ Jest to znowu fałsz. Korespondent nasz tarnowski napisał wyraźnie, że co mówią o zamierzonej wyprawie na dwory, trzeba położyć na karb zbyt rozbudzonej wyobraźni. Więc nawet tam, gdzie się niepokój okazał, nie przypuszczaliśmy stanu takiego, jaki był w r. 1846. A jeżeliśmy w następnym artykule redakcyjnym, sprawie tej poświęconym, (N. 254 *N. Ref.*) powiedzieli, że w ludzie jeszcze zawsze tkwi nieufność, to było to powiedzenie aż nazbyt uzasadnione faktem, iż pogłoska „panowie zbierają się po lasach“ wystarczyła gminie do zrobienia obławy. Od „nieufności“ zaś do stanu takiego, jaki był w r. 1846, jest jeszcze bardzo daleko. Znowu więc przekręcanie, tendencyjna przesada, znowu ze złej woli powstała insynuacya.

Chcieliśmy — zdaniem naszego przeciwnika — „zakwestyonować skuteczność dwudziestoletniej pracy narodowej i poczucie obowiązków, oraz starania zacne, a dzięki Bogu niebezowocne wyższych warstw społecznych“. Znowu rozminięto się tu z prawdą. Nie powiedzieliśmy, że praca ta była bezskuteczną — ale pytamy: czy ona była dosyć skuteczną, i w tym stopniu, któryby odpowiadał w pełnej mierze potrzebom społecznym i narodowym kraju? Nie twierdziliśmy nic innego, jak tylko, że nie dosyć była skuteczną — a trzebaby chyba prawdziwie zabójczego, bo w bezczynności pogrążającego optymizmu, ażeby zaprzeczyć, iż bardzo jeszcze do tego daleko, byśmy ze skutków tej pracy mogli być zadowoleni. Czy lud czuje się już w całej pełni obywatelem? czy odczuwa i rozumie solidarność swoją z całym narodem? czy jego młodsze pokolenie jest tak oświeconem, jakby po dwudziestoletniem rozprawianiu o pracy nad oświatą być powinien? czy się cywilizacyjnie podniósł? ekonomicznie podźwignął? Nie o wyjątkach mówmy — ale o ogóle! Tego tedy amatorstwa, żeby samych siebie okłamywać, usypiać się zadowoleniem, iż skutek już osiągnięty, kiedy myśmy dopiero u początku drogi — tego amatorstwa zrozumieć nie możemy, a gdy przeciwnik niepatryotycznemi nazwał nasze wątpliwości, czy „wszystko jest jak najlepiej na tym najlepszym świecie“ — to nam wolno niepatryotycznem nazwać takie łudzenie kraju, jakiego on się we wszystkiem systematycznie dopuszcza.

Zarzuca nam, że my kwestyonujemy „poczucie obowiązków wyższych warstw społecznych“, i miota się na nas, że to czyn niepatryotyczny. Myśmy tego poczucia nie kwestyonowali, bo jest go w naszem społeczeństwie wiele. Ale — czy zawsze za poczuciem idzie u nas czyn i gorliwa a wytrwała praca? zawsze ofiarność odpowiednia wysokim pracy tej celom? Jeżeli kto ma odwagę na te pytania twierdząco odpowiedzieć, jeżeli ma odwagę uspokoić społeczeństwo nasze, iż wszelkie obowiązki, jakie ma wobec zaniedbanego przez wieki ludu, wykonywa w pełnej mierze, iż nie zaniedbywa niczego, iż żadna na niem nie ciąży wina za ten smutny stan, w jakim się wielka większość ludu tego znajduje — jeżeli kto ma odwagę, ze względów partyjnej nienawiści i wprost tylko dla zaszkodzenia przeciwnikowi w opinii nazwać niepatryotycznym czynem, gdy się na niedostateczność pracy wskazuje i nawoływa do większego jej wytężenia — to my mu tej odwagi nie zazdrościmy i wyznajemy, że się na nią zdobyć nie potrafimy. To też stokroć może on nam zarzucać wichrzycielstwo i warcholstwo, my nie przestaniemy powtarzać tego, cośmy we wspomnianym naszym artykule powiedzieli, iż pracy nie było dosyć, iż jej trzeba więcej, i jeszcze więcej i zawsze więcej...

Na tem na dziś kończymy. Do zarzutu zaś, iż zdążamy tylko „do zakłócenia harmonii między władzą a krajem, między rządzącymi a rządzonymi“ — powrócimy innym razem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 listopada.

(—) Powracam dziś jeszcze do wręcz niepojętego wystąpienia ministra wojny hr. Bylandta-Rheidta w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej z wyrazami „patryotycznej obawy“ o przyszłość języka niemieckiego w armii. Po porażce, którą hr. Bylandt-Rheidt zadał patryotom *à la* Knotz w Izbie poselskiej pismem swem do hr. Taaffe, zaprzeczającem twierdzeniu, iżby był musiał wydać osobne rozporządzenie dla stłumienia waśni narodowych w armii, możnaby wpaść na domysł, że pan minister wojny pożałował pisma tego i wyrazami „patryotycznej obawy“ swej chciał naprawić swój błąd i na nowo ukrzepić patryotyzm *deutschnationalny*. Jeżeli taka była intencya tej „patryotycznej obawy“, to oczywiście hr. Bylandt-Rheidt trwa w niej dotychczas. I zaiste więcej jeszcze niepojęte jest zachowanie się jego po wyzyskaniu wyrazów jego przez dzienniki fakcyjnej opozycyi. Pan minister wojny miał sposobność już w komisyi po odprawie, która dostała mu się od delegata Czerkawskiego, zdefiniować tę patryotyczną obawę tak jakoś, żeby jej przeciw koledze hr. Taaffemu wyzyskać nie można; ale nie uczynił tego. W poniedziałek znów na jawnem plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej dał mu takąż sposobność del. Jaworski, ale hr. Bylandt-Rheidt znów nie skorzystał z niej, lecz owszem jakby dla pomnożenia radości patryotycznej w szeregach Knotzów, Plenerów i t. d. uczepił się drobnych szczegółów z przemówienia p. Jaworskiego i rozdrobnił je jeszcze więcej, a całą rzecz główną, przewodnią myśl mowy pominął milczeniem. To też wykrzykną już dziś dzienniki fakcyjne, że minister wojny odpowiedzią swą na mowę p. Jaworskiego potwierdził tylko to, co w „patryotycznej obawie“ wypowiedział był w komisyi.

Najwięcej atoli niepojętą w tej sprawie jest okoliczność, że dotychczas hr. Taaffe obok hr. Bylandta, czy też hr. Bylandt obok hr. Taaffego pozostaje jeszcze w urzędzie. Gdyby coś podobnego prezesowi ministrów węgierskich p. Tiszy było się zdarzyło ze strony ministra wojny, mielibyśmy dziś z pewnością już zmianę albo w gabinecie węgierskim, albo w wspólnym gabinecie monarchii. Hr. Bylandt także wie o tem bardzo dobrze, a pochwalna wzmianka jego o godnym naśladowania przykładzie węgierskim nie miała nic innego na celu, jak z góry wykluczyć Węgry z pod „patryotycznej obawy“, aby nie narazić się p. Tiszy. Skoro atoli p. minister wojny tak dobrze zna węgierskie urządzenie szkół, że je za godny naśladowania wzór przedstawia, tem więcej pewnie znane mu są sprawy szkolne w austryackich krajach koronnych, a przeto też musi mu być wiadomo, że wzór węgierski jest w tychże krajach najzupełniej niepotrzebny. A skoro tak, więc do czegóż schodzi „patryotyczna obawa“ hr. Bylandta? My widzimy w niej jedynie zaczepkę przeciw hr. Taaffemu, a może przeciw jego polityce.

Z tego zapatrując się stanowiska na „patryotyczną obawę“ hr. Bylandta, powinnibyśmy właściwie uznać wystąpienie pp. Czerkawskiego i Jaworskiego — jeżeli nie chcieli może stanąć rzeczywiście tylko w obronie hr. Taaffego — za niepotrzebne. Daleko nam jednak do tego. Owszem należy się im wdzięczność nasza i zarazem wdzięczność tej całej części ludności austryackiej, która szczególnie szkole ludowej przypisuje posłannictwo szczytniejsze, idealniejsze i świętsze, niż samo wojskowe wychowywanie młodzieży. — Mniemamy zaś, że mimo wszelkich fakcyjnych dytyrambów na cześć hr. Bylandta, nawet wśród *deutschnationalnych* współpatryotów jego, nikt nie zgodzi się na konsekwencyę zapatrywań jego co do zadania szkoły ludowej. Konsekwencya ta w ostateczności swej doprowadziłaby do spartańskiego konfiskowania rodzicom synów i kształcenia ich tylko na żołnierzy. Dzielność i gotowość armii do boju niewątpliwie wyszłaby na tem dobrze; byłby to też najlepszy sposób wyrugowania z szkoły zasad narodowych; ale gdzież podziałyby się uczucia i ideały, które nie przestały i nie przestaną być ludzkości świętemi? — Wystąpienie pp. Czerkawskiego i Jaworskiego było w każdym razie na miejscu, albowiem trudno wnikać w właściwą intencyę hr. Bylandta; jego „patryotyczną obawę“ trzeba brać tak, jak on sam ją do przyjęcia podaje, tj. jako pochodzący z bardzo wpływowego miejsca wyraz niechęci ku teraźniejszemu urządzeniu szkół, który to wyraz właśnie dlatego, że z bardzo wpływowego miejsca pochodzi, mógłby znaleść oddźwięk na jeszcze więcej wpływowem miejscu. Na tem właśnie, że wyraz taki odrazu, natychmiast i dobitnie w dwu przemówieniach odparty został, na owem *principiis obsta*, które delegaci nasi przytoczyli jako główną pobudkę wystąpienia swego, na położeniu pewnej zapory, aby wyraz z miejsca wpływowego nie dostąpił tak bez wszystkiego przychylnego przyjęcia na miejscu jeszcze więcej wpływowem — na tem polega zasługa delegatów naszych przedewszystkiem około nas samych, a dalej około ludów Austryi. Zresztą spełniła reprezentacya nasza w delegacyi austryackiej czyn męski, który już jako taki zasługuje na uznanie i podziękowanie. I pokazało się na nowo, gdzie szukać prawdziwych obrońców autonomii i swobody.

O odpowiedzi delegata Demela na mowę posła Jaworskiego, zaczynającej się od grubej nieprawdy, bo twierdzącej, że nie lewica wywołała tę dyskusyę, gdy tymczasem całemu światu wiadomo, że wywołał ją deleg. Sturm w komisyi budżetowej, a dochodzącej przez stadya bałamuctwa aż do denuncyacyi — o odpowiedzi tej nie ma co mówić, chyba *guarda e passa!*

Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy rozesłał dziś posłom dalsze druki sejmowe ze sprawozdaniami — mającemi wejść na porządek dzienny sejmowych obrad, a mianowicie sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego od 1 lipca 1884 do końca czerwca r. 1885, dalej sprawozdanie o wniosku posła Lasockiego do zmiany trzeciego ustępu §. 64 ustawy gminnej; o petycyi gminy Tywonia i Szczytna w powiecie jarosławskim, o rozłączenie; w przedmiocie zmiany §. 48 ustawy o reprezentacyi powiatowej z d. 12 sierpnia 1866; o petycyi Rady miasta Lwowa o uzupełnienie §. 39 statutu miejskiego przez oznaczenie terminu wnoszenia zażaleń do Rady miejskiej; o petycyi obszarów dworskich i gmin Kahujów, Werbiż i Honiatycze w sprawie wyłączenia ich z okręgu sądu pow. w Komarnie i starostwa w Rudkach, a przyłączenia do sądu pow. w Szczercu i starostwa we Lwowie; sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełnieniu postanowień §. 37 ust. gm. oznaczeniem terminu do wnoszenia zażaleń do Rady gm. przeciw rozporządzeniom Zwierzchności gm.; o budowie krowiarni i rzeźni w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie; o nadzwyczajnym wydatku na większe roboty konserwacyjne w szpitalu św. Łazarza w Krakowie; o petycyi gminy Milczycy w sprawie przeniesienia jej z okręgu sądu pow. w Sądowej Wiszni i starostwa w Mościskach do sądu pow. i starostwa w Rudkach; o petycyi gminy miasta Frysztaka w sprawie uzupełnienia krajowej ustawy o szupaśnictwie artykułem dodatkowym względem przyjęcia na fundusz krajowy kosztów utrzymania osób, oddawanych przez sądy gminom miejscowym do chwili ich wydalenia; o petycyi gminy miasta Zaleszczyki w sprawie naznaczenia siedziby dla przyszłego sądu obwodowego czortkowskiego w mieście Zaleszczykach; o petycyi gminy Rokitno w sprawie przeniesienia jej z okręgu sądu powiatowego w Janowie i starostwa w Gródku do okręgu sądu m. deleg. i starostwa we Lwowie; o petycyach gmin Czerteża i Stańkowej w sprawie wyłączenia ich z sądu pow. w Żurawnie i starostwa w Żydaczowie, o przyłączenie do sądu i starostwa w Kałuszu; o petycyi gminy Zawadka w sprawie przeniesienia jej z okręgu sądu pow. w Frysztaku i starostwa w Jaśle do okręgu sądu pow. w Strzyżowie i starostwa w Rzeszowie; o petycyi gminy Jordanów o utworzenie siedziby władz administracyjnych w Jordanowie; nakoniec sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia trzeciego są-

Z wystawy.

Zygmunt Adjnkiewicz wykończył dużych rozmiarów obraz, naszkicowany przez nieodżałowanego, przedwcześnie zgasłego dla Sztuki polskiej artystę, Hip. Lipińskiego. Obraz przedstawia „Rozdawanie zupy rumfordzkiej przed kościołem św. Katarzyny na Kazimierzu“, — taką przynajmniej nosi nazwę, aczkolwiek scena rozdawania zupy, dość podrzędną w nim odgrywa rolę.

Jak w wielu innych obrazach Lipińskiego (dość, jeźli wymienimy znajdujący się również obecnie na wystawie, znany dobrze publiczności krakowskiej obraz „Procesya wyruszająca z przed kościoła N. P. Maryi“), kompozycya trzyma miejsce pośrednie między widokiem architektonicznym a sceną rodzajową. Takie pojmowanie tematu było właściwością śp. Lipińskiego: sztafaż w jego utworach rywalizuje najczęściej z widokiem, zamiast go tylko ożywiać. Architektura malowana przepysznie, — pomimo nie całkiem odpowiednio obranego punktu widzenia — sama przez się poważną i smętną charakterystyką swoją zainteresowałaby widza i najkorzystniejsze wywarłaby wrażenie, sztafaż jednak wymiarami swemi i położonym nań kolorystycznym akcentem, zanadto rzuca się w oczy, zanadto ważną odgrywa w obrazie rolę, aby nie osłabić pierwszego uczucia i widoku nie zmienić prawie tylko na tło architektoniczne sceny rodzajowej.

Pytamy mimowoli: a więc to może obraz rodzajowy? — I to nie. Pojedyncze grupy i pojedyncze figury sztafażu nie składają się w jednolitą całość jakiejś sceny, ani jednością akcyi, ani też kontrastem grup poszczególnych. Każda z osobna niezaprzeczone ma zalety, znajdujemy tam figury i grupy znakomicie pomyślane, charakterystykę z niepospolitym pochwyconą darem spostrzegawczym, którym zawsze celował śp. Lipiński, — jednakowoż zamiast współdziałać dla spotęgowania wrażenia widza, rywalizują one między sobą i zamiast wywołać jednolity nastrój, wywołują w miarę rozpatrywania szczegółów wrażenia rozmaite, nie zharmonizowane niczem. Wszystko tu współrzędne, nic nie góruje, nie przeważa, nie zabarwia wrażenia przewodnim tonem. Trafnych pomysłów wiele, z prawdziwym przeprowadzonych talentem, ale żaden z nich nie jest głównym przedmiotem i nie wyraża głównej myśli obrazu, nie tłómaczy nam intencyi artysty.

Pomimo tego braku, który już za życia utalentowanego artysty wytykaliśmy najcelniejszym nawet jego utworom (a którego dopatrzeć można nader często w utworach innych współczesnych znakomitych artystów), obraz ten, bądź-co-bądź zaliczyć należy do najlepszych, które w bieżącym roku ozdabiały sale wystawy.

Zygm. Ajdnkiewicz godnie odpowiedział zaufaniu, jakie w nim położono, oddając mu do wykończenia obraz śp. Lipińskiego. Może w niektórych szczegółach i figurach wolelibyśmy ściślejsze zachowanie pierwotnego szkicu, któryśmy mieli sposobność oglądać w kancelaryi Towarzystwa, niemniej jednak jesteśmy pewni, że zmarły artysta, gdyby w tem wykonaniu obraz swój oglądał, zupełnie czułby się zadowolonym. Technika Adjukiewicza mniej może subtelna w wykończeniu szczegółów, odznacza się jednak pewną śmiałością w dotknięciu pęzla, której mu szczerze powinszować należy.

* * *

Wojciech Gerson nadesłał z Warszawy obraz większych rozmiarów, przedstawiający sielankę z życia naszego ludu: „Drużki“. Nieco może zimny, ale miły, bo spokojny i unikający wszelkich jaskrawych tonów koloryt, pociąga ku temu obrazowi na równi z sympatycznym tematem, a efekt wywołany sylwetkowem umieszczeniem figur na tle naszych bladych błękitów, że tak powiemy „kokietuje“ już z daleka gości naszej wystawy. — Dwie piękne i sympatyczne dziewuchy wiejskie, drużki weselnie przystrojone, trzymając się pod ramiona jak do tańca, uśmiechnięte, przyśpiewując idą drogą — idą, a raczej na wpół już tańczą. W głębi za niemi dąży muzyka. Po ruchu dziewcząt i rozpromienionej ich twarzy czujesz nieledwie, jak ci grajkowie rzną skocznego od ucha.

W pomyśle pełnym prostoty a tak zrozumiałym na pierwszy rzut oka, czuć doświadczonego mistrza. Nie potrzebujemy rozpisywać się o zwykłych zaletach technicznych jego pęzla. Podnieść się jednak godzi, co nas w obrazie mniej zadawalnia. Drużki zdają nam się dobrane cokolwiek może zbyt nieproporcyonalnie pod względem wzrostu. Wyższa jest niezwykle rosłą, a przesadne przegięcie w tył całej jej postaci, podobno przy bliższem wpatrzeniu się, wydaje się nieco rażącem. Furczący od powiewu wiatru jej fartuszek, miał widocznie zaradzić nieestetycznie długiej, kabłąkowatej linii profilu. Ruch obu dziewcząt nie zdaje nam się należycie ustosunkowanym, nie dość nam wyraźnie tłómaczy się przedstawiony moment tego wspólnego ruchu.

Rysy, cera i postać cała tych dziewcząt, jak na wieśniaczki, nieco za subtelna. Przypuszczaćby można, że wzorowane zbyt wiernie na modelach warszawianek. Nieco realizmu także nie zaszkodziłoby zdaniem naszem poetycznemu urokowi tej sielanki, owszem, nadając jej cechy większej prawdy, podniosłoby raczej wrażenie całości.

* * *

„Wśród kwiatów i razem z kwiatami umrzeć
„pragnęła jak kwiat. Od nich teraz uczyła się
„śmierci, tak jak się od nich pierwej nauczyła
„kochania. Po rozkoszach miłości, już tylko roz-
„kosz śmierci — potężniejsze niż miłość, rozkoszne
„pragnienie ciszy... Toż ile ich było w ogrodzie, i
„róż, i fiołków, i goździków — białych i czerwonych;
„werben, hiacyntów, lilij, maków, heliotropów —
„całemi pękami, całemi snopami znosiła na swoje
„łoże śmiertelne. Z ich wonią, z ich uśmiecha-
„mi miało ulecić jej tchnienie, jej uśmiech osta-
„tni. Na tej pościeli ułożyła się do snu, jak na
„grządce ogrodowej. Rączki przycisnęła do serca,
„uśmiechnięta, zasłuchana w miłośne szepty kwia-
„tuszków, życzących sobie... szczęśliwej śmierci.
„Ukołysana melodyą ich woni — upojona czaro-
„dziejską ich pieśnią — wśród chóru weselnego
„róż — wśród ich westchnień głębokich, rozko-
„sznych — do pocałunku podając swe usta —
„umarła.“

W taki mniej więcej sposób opowiada Zola śmierć swej bohaterki, Albiny, w powieści *La faute de l'abbé Mouret*. W mistrzowskim opisie tym, który z kilku kartek w kilkudziesięciu streściliśmy słowach, nikt nie dopatrzy ani śladów tak zwanego „naturalizmu“ Zoli. Tchnie on wysoką poezyą wręcz przeciwnego kierunku. Nie ma w nim też owej prawdy „eksperymentalnej“, tak żarliwie poszukiwanej przez tę szkołę. Śmierć z odurzenia wonią kwiatową, wśród innych zupełnie następuje symptomatów i inaczej wcale od Albiny wyglądają umarli takim zgonem.

W opowiadaniu Zoli i w obrazie Pawła Merwarta, przedstawiającym „śmierć Albiny“, śmierć jest siostrą snu, do złudzenia podobną do brata — a może bardziej od niego uroczą, podobną — do miłości....

Zarzucają obrazowi Merwarta, że to nie obraz — ale zwykłe studyum pięknej kobiety, nadaniem mu brzmiącej nazwy podniesione w wyobraźni widza do znaczenia kompozycyi. Być może, że w tym sądzie mieści się nieco słuszności, ale w każdym razie studyum to pełne wdzięku i, mimo drobnych usterków w modelowaniu, godne znakomitego pęzla.

* * *

Nieskończenie wyżej od tego obrazu Merwarta, cenimy tegoż artysty portret siwowłosej staruszki w czarnej sukni. Jest to portret słynnej poetki francuskiej, pani Ludwiki Ackermann. Rozumne, poważne, choć uprzejmym okraszone uśmiechem, nacechowane siłą woli i stanowczością charakteru, męzkie nieledwie rysy staruszki, tchną taką prawdą i życiem, że nie tylko o podobieństwie portretowanej osoby wątpić nie można, ale pewni jesteśmy, iż artysta trafnie umiał odczytać tajniki jej duszy i uwiecznił na płótnie tę chwilę i ten wyraz, który je najlepiej tłómaczy. — Wobec misternego modelowania i mistrzowskiej karnacyi, jeden tylko zarzut wydaje nam się usprawiedliwiony, to jest, że w stosunku do światła rzuconego na twarz i ręce, cały obraz trzymany w zbyt ciemnych tonach, które z trudnością dozwalają dopatrzeć konturów postaci.

Wobec tego portretu Merwarta, wolnoby nam zamilczeć o wielu innych portretach które w ostatnich czasach znajdowały się na wystawie, lub dotąd na niej się znajdują.

Jeden z nich — przeznaczony do sali radnej, portret śp. Andrzeja Rydzowskiego, malowany po jego śmierci z fotografii, nie dziw, iż nie odznacza się ani subtelnem modelowaniem, ani nie przemawia do nas temi przenikliwemi oczyma, w których, obok niezwykłej bystrości, widniała dziwna słodycz charakteru.

Drugi portret (p. N. ze Lwowa), dzieło jednego z najlepszych portrecistów naszych, nie dorówna wartością innym jego utworom, a proporcye lewego ramienia są chybione w sposób trudny do usprawiedliwienia w utworze artysty ustalonej

du powiatowego w starostwie rohatyńskiem z siedzibą w mieście Bukaczowcach.

Pomijając liczne petycye w sprawie zmian w podziale terytoryalnym kraju, zresztą sprawozdania rozesłane odnoszą się przeważnie do zmian w ustawie gminnej i powiatowej. Pierwsze z nich o wniosku posła Lasockiego, kończy się wnioskiem o uchwalenie projektu do ustawy, zmieniającej §. 34 ustawy gminnej w ten sposób, iż orzeczenie co do obowiązku wynagrodzenia szkody i co do wysokości tego wynagrodzenia wydawać mają, nie jak dotychczas, sądy, ale władze administracyjne, t, j. starostwo w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, a prawomocne orzeczenia takie będą wykonywane w drodze administracyjnej. Analogicznie byłby też zmieniony i §. 64 ust. gm. tak, że o pretensyach gminy do naczelnika i członków zwierzchności gminy o wynagrodzenie szkód, spowodowanych zaniedbaniem czynności, im przekazanych, orzekać mogą władze administracyjne, nie zaś jak dotąd sądowe.

Drugi projekt zmiany ustawy gminnej odnosi się do tego, że §. 37 ustawy gm. o zażaleniach przeciw rozporządzeniom Zwierzchności gm. nie oznaczał terminu, w którym te zażalenia wnoszone być mogą, przez co żadne rozporządzenie nie miało właściwie terminu, w którym prawomocnem stać się miało. Wydział tedy wnosi, by termin ten oznaczyć na 14 dni, a takie samo postanowienie wejdzie do statutu miasta Lwowa — którego Rada o to prosi.

Zmiana §. 48 ust. o reprezentacyi pow. odnosi się do nadzoru Wydziału krajowego nad Radami powiatowemi. Dotychczas nadzór ten tak określono, iż Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego czuwa nad tem, aby majątek zakładowy powiatu i zakładów powiatowych nie był uszczuplony. Projekt Wydziału krajowego dodaje: „ażeby administracya powiatowa była prawidłową i ażeby reprezentacye powiatowe wykonywały swe obowiązki pod względem nadzoru nad gminami.“

Co do petycyi gminy Frysztaku o zmianę ustawy szupaśniczej, ażeby koszta utrzymania szupaśników od chwili ich oddania gminie, do chwili szupasowania, przyjął Wydział na fundusz krajowy z zastrzeżeniem zwrotu od gmin przynależności. Wydział krajowy oświadcza się **przeciw** takiej zmianie.

Prawosławie w Królestwie Polskiem i kraju Zachodnim.

Petersburski *Kraj* zamieścił w najnowszym numerze wyciąg ze sprawozdania oberprokuratora synodu z roku 1883 o stanie prawosławia w Królestwie Polskiem i tak zwanym kraju Zachodnim. Sprawozdanie to, zafarbowane naturalnie tendencyjnie, daje nam atoli dowód, że na Litwie i Rusi, pomimo gwałtów i mordów, unia nie wygasła, że tylko siła fizyczna, bagnety i knuty podtrzymać ją zdołają. Posłuchajmy co mówi rzeczone sprawozdanie o prawosławiu w dyecezyach Zachodniego kraju:

Według doniesień archirejów dyecezyj zachodnich, lud gorliwie uczęszcza do spowiedzi i komunii św.; uchylając się stosunkowo nie wiele; wielu zaś przystępuje do komunii św. parę razy do roku a niektórzy we wszystkie cztery posty. W dyecezyi mińskiej, podczas czterdziestodniowego postu, wprowadzono trzydniowe rekolekcye (gowienje) dla parafian, czego dawniej nie było. Szczególniej zaś podoba się parafianom liturgia rytuału św. Bazylego, na który chętnie gromadzą się do cerkwi. Posty prawosławne przestrzegane są przez wszystkich, z wyjątkiem tych, których wiążą stosunki z katolikami lub mieszkających z nimi. Wielu z młodszego pokolenia zna modlitwy cerkiewno-sławiańskie; starsi zaś, którzy jeszcze unię pamiętają, modlą się przeważnie po polsku, z mniejszą gorliwością zachowują się względem cerkwi, uczęszczają do kościołów, a czasem wspólnie z katolikami odbywają pielgrzymki do miejsc świętych w Królestwie Polskiem. Pomiędzy młodymi wielu jest takich, którzy umieją modlitwy cerkiewno-sławiańskie, nauczyli się też ich po polsku od starszych. Nabożeństwo w kościołach i spełnianie posług religijnych odbywa się podług obrządku i ustawy cerkwi prawosławnej; tylko chrzest św. w braku cerkwi, ogrzewanych w porze zimowej, odbywa się przeważnie w domach, lecz przez zanurzenie, w rzadkich zaś wypadkach — przez oblewanie.

Następnie mówi sprawozdawca o licznych obrazach świętych po cerkwiach, które nie są namalowane według przepisów cerkwi prawosławnej.

Co do stosunków ludności innowierczej do prawosławnej w tychże guberniach, sprawozdanie mówi, że we wszystkich dyecezyach katolicy uczęszczają do cerkwi prawosławnych, że do popów zwracają się w przedmiocie swoich potrzeb duchowych, mianowicie o grzebanie zmarłych. Obywatele atoli i arystokracya miejscowa — mianowicie w dyecezyi kijowskiej — „zapatrują się na cerkwie prawosławne z fanatyczną nienawiścią.“ Ewangielicy nie zdradzają tego fanatyzmu, ale też nie zdradzają się z współczuciem dla prawosławia.

Zwierzchność dyecezyalna ucieka się do wszelkich możliwych środków, zdolnych zbliżyć innowierców z kościołem prawosławnym i uchronić od ich wpływu lud prawosławny, jakoż środki te nie przemijają bez skutku: w roku sprawozdawczym nawróciło się na łono kościoła prawosławnego 21 katolików i dwu ewangielików.

W dyecezyi wołyńskiej przeszły na prawosławie tylko 4 osoby.

Wyższa zaś klasa ludności katolickiej w tej dyecezyi — czytamy dalej — uporczywie trwa w wierze swojej i zachęcana przez nauki kapłanów, uchyla się od wszelkich stosunków z prawosławnymi, z wyjątkiem ekonomicznych. Niemcy, osiedli na Wołyniu, należą do rozmaitych sekt protestanckich. Nie wchodzą oni w bliższe stosunki z resztą ludności i pędzą życie zupełnie w sobie zamknięte; osobliwie wypada zaznaczyć to o Niemcach rolnikach, którzy, po nabyciu u obywateli łąk, lasu i gruntu, utworzyli siedziby, znane pod nazwą kolonii niemieckich. Wskutek tej odrębności bytu swego, koloniści niemieccy nie mają wpływu na lud prawosławny, który z kolei od nich stroni. Więcej nieco zbliżają się do ludu prawosławnego Niemcy rzemieślnicy, służący po fabrykach i zakładach przemysłowych, oraz dzierżawcy młynów, którzy z natury zajęć swoich muszą się spotykać z ludźmi różnych warstw i wyznań. Pierwszym agitatorem w przedmiocie rozpowszechniania sztundy wśród prawosławnych dyecezyi wołyńskiej, był Niemiec Tschesse, właściciel młyna. Co się zaś tyczy Czechów, to ostatniemi laty objawiła się u nich niezgodność w sprawie cywilnej organizacyi kościoła czeskiego. Dwaj proboszcze czeskich parafii, księża Kaszpar i Hrdliczka tudzież zamożniejsi z pomiędzy włościan, ciążą ku bractwu czeskiemu; tymczasem ksiądz Sasko i jego parafianie bardziej się przychylają ku zbliżeniu się do ludności prawosławnej.

W dyecezyi podolskiej mniej taka różnica w zapatrywaniach bije w oczy. Tam lud i drobna szlachta z uszanowaniem zachowują się tak względem cerkwi prawosławnej, jak odwrotnie względem Kościoła katolickiego. Katolicy uczęszczają do świątyń prawosławnych, przestrzegają posty prawosławne i święcą uroczystości prawosławne, ale i prawosławni uczęszczają do kościołów katolickich, pociągani przez muzykę przesłuchują całe msze; a niektórzy przystępują do Komunii św. i do Bierzmowania, gdy go biskup udziela.

Duchowieństwo łacińskie — pisze sprawozdawca — ucieka się do wszelkich środków, celem odwrócenia swoich parafian od uczęszczania do cerkwi prawosławnych. Według opinii przewielebnego Justyna, katolicyzm ostatniemi czasy działa otwarciej, niż dawniej, mocno podburza włościan prawosławnych i staje się nader niebezpiecznym ze względu na swój wpływ na rosyjską prawosławną trzodę duchowną. Księża galicyjscy w miejscowościach, położonych nad granicą rosyjską, założyli tak zw. „misye“ i przez swoich ajentów tajnych zwołują tam lud rosyjski, który, mogąc bez przeszkód przechodzić rzeczkę graniczną Zbrucz, udaje się na msze do austryackich kościołów katolickich, słucha tam kazań, wynoszących katolicyzm i ganiących wiarę i kościół prawosławny, i przynosi ze sobą stamtąd obrazki, krzyżyki i książeczki. Skutki spotęgowanej propagandy łacińskiej nie omieszkały objawić się w położonych nad granicą parafiach i szczególnie w m. Gródku, pow. kamienieckiego. Tu jeden z włościan, którzy udawali się za granicę na nabożeństwo i słyszeli tam, jak się on wyrażał, „wielką naukę“, odmówił stawienia się do miejscowego księdza prawosławnego do spowiedzi, tłómacząc się tem, że się już spowiadał w Austryi u księdza.

U drugiego włościanina, w tem samem miasteczku, ksiądz prawosławny odebrał broszurę w języku polskim, wydaną w Krakowie w lipcu 1880 roku przez bractwo Trójcy Najśw. i zawierającą wezwanie do ofiar, celem wyzwolenia duszy z mąk czyśćcowych: opłata wyznaczona coroczna lub jednorazowa; na broszurze zrobiona notatka, że włościanin, u którego ją znaleziono, zapłacił raz na zawsze 10 rub. sr.

Oprócz uczęszczania do misyi zagranicznych, mieszkańcy prawosławni granicznych parafii bywają zwabiani przez propagandę łacińską nawet wewnątrz dyecezyi, do zakładanych przez duchowieństwo łacińskie wpośród szlachty polskiej „towarzystw trzeźwości“, — albo „Towarzystwa Różańcowego“, na które się zgromadzają po dwa razy tygodniowo, w domach na ten cel przeznaczanych, wieczorami, przyczem śpiewają pewne modlitwy i otrzymują tu darmo książki, skierowane przeciwko prawosławiu.

Sprawozdanie z dyecezyi litewskiej narzeka przedewszystkiem na nieprzyjazne zachowanie się księży katolickich względem prawosławnych i na ich starania około przeszkadzania małżeństwom pomiędzy katolikami a prawosławnymi.

O dyecezyi mińskiej tak się wyraża pan oberprokurator synodu:

W dyecezyi mińskiej nieprzyjazna działalność duchowieństwa rzymskiego objawia się przedewszystkiem w tajemnych poduszczeniach względem tej części ludności, która z katolicyzmu przeszła na prawosławie w siódmym lat dziesiątku. Z osób tych, jedne, jakkolwiek urzędownie zaliczają się do prawosławnych, — czyli właściwie mówiąc, zaliczani są z urzędu do kościoła prawosławnego, w rzeczywistości przecież, wskutek sekretnych poduszczań księży i niektórych agitatorów polskich, nie przestają wyznawać latynizmu; inne zaś, lubo wypełniają obrządki i postanowienia kościoła prawosławnego, czynią to przecież nieszczerze, nie pozbyli się w usposobieniach swoich ciążenia ku katolicyzmowi. Szczególnie niekorzystnie dla owieczek prawosławnych wypadł rok 1883, kiedy, z powodu obsadzenia katolickich katedr biskupich w cesarstwie, księża w obieg puścili najrozmaitsze obietnice, nie tylko co do otwarcia na nowo wszystkich kościołów zamkniętych i swobodnego powrotu na łono katolicyzmu, ale też nawet co do oddania napowrót świątyń, zabranych na prawosławie.

Sprawa wschodnia.

(Z Turcyi).

Biuro Reutera ogłasza następujący komunikat, pochodzący oczywiście z półurzędowych źródeł tureckich:

„Wysoka Porta wysłała na okrętach austryackiego „Lloyda“ 60.000 karabinów systemu Martini dla rozdania ich między ludność muzułmańską w **Albanii** i **Macedonii**. Broń ta jest przeznaczoną głównie dla pospolitego ruszenia, które w Albanii zostało już powołane do szeregów. Wojsko regularne przedstawia się wszędzie wybornie, a rezerwy i pospolite ruszenie pałają także chęcią bronienia granic od najazdu. Ludność muzułmańska i katolicka w Albanii oburza się na myśl odstąpienia Grecyi lub Serbii jakiejkolwiek części tej prowincyi. Turcya zgromadziła swe wojska w tak wielkiej liczbie i uzbroiła mieszkańców nie tylko dla tego, ażeby bronić granic, lecz zarazem ażeby dać dowód swej siły. Sułtan dał rozkaz mobilizacyi, idąc głównie za radą posła niemieckiego p. **Radowitza**. Przyjmując w przeszłym tygodniu generała pruskiego **Goltza**, oznajmił mu Abdul Hamid, że Turcya posiada dziś we wszystkich prowincyach 450.000 wojska, a w razie potrzeby może jeszcze powołać 300.000 ludzi. Porta wysłała Dżemela Paszę do Essen, gdzie zamówiono już poprzednio 150 dział systemu Kruppa“.

(Z Bulgaryi.)

Ostatnia urzędowa wiadomość z Sofii o uznaniu oddziału serbskiego, który przekroczył granicę, za zwykłą bandę rozbójników, dowodzi, że rząd bulgarski nie myśli bynajmniej zachowywać się biernie wobec zaczepnego działania Serbów. Korespondent *Gazety Kolońskiej* w ten sposób przedstawia dzisiejsze położenie w Bulgaryi: „Im dłużej się tu żyje, im więcej poznaje się wpływowych osobistości, tem więcej nabiera się przekonania, że Bulgarya z bronią w ręku będzie się opierać przywróceniu dawnego stanu. Ale dopiero wówczas zaczną się na dobre niebezpieczeństwa i trudności. Patrząc bezstronnie na sytuacyę przychodzi się do wniosku, że dla obu stron będzie najlepiej, jeżeli Bulgarzy i Turcy sami między sobą całą sprawę załatwią. Konferencya może dać Turcyi jak najdalej sięgające pełnomocnictwo, jeżeli Turcya zobowiąże się poczynić kroki do zgody, zanim użyje siły zbrojnej. Gdyby Porta starała się w istocie o porozumienie z Bulgaryą, mogłaby bez wątpienia uzyskać od niej rękojmie, zabezpieczające prawa sułtana lepiej niż traktat berliński. Możnaby wprawdzie zarzucić, że w takim razie Serbowie uderzą na Bulgaryę, ale nie należy zapominać, że skoro ks. Aleksander pogodzi się z sułtanem, Serbowie długo będą się namyślać, zanim chwycą za broń. Z tych samych powodów ostygłby w takim razie i zapał Grecyi. Dyplomatom austryackim nie byłoby przyjemnie, gdyby Serbia, którą się tak gorliwie opiekują, zawiodła się w swych nadziejach, ale skoro król Milan tak niezręcznie chciał wykonać swe plany, nie widzimy sposobu zaspokojenia jego życzeń. Wpływy austryackie w Serbii muszą się zmniejszyć, jeżeli Serbia nic nie zyska na unii bulgarskiej. Z drugiej jednak strony, gdyby się wszystko skończyło przywróceniem poprzedniego stanu, Austrya straciłaby swe wpływy nietylko w Serbii, lecz na całym półwyspie bałkańskim. Takie załatwienie sprawy nie wynagrodziłoby Serbii ofiar, poniesionych na mobilizacyę, a utwierdziłoby ją w przekonaniu, że tylko od Rosyi mogą się państwa bałkańskie czegoś spodziewać. Tego samego przekonania musieliby nabrać Bulgarzy, gdyż mieliby przed oczyma oczywisty dowód, że bez pomocy rosyjskiej nic nie dokażą. Austrya była już na drodze do wyrobienia sobie stanowczego wpływu na drobne państwa sławiańskie. W Serbii straciła bardzo wiele; dziś ma zupełną możność stworzyć sobie w Bulgaryi równie niemiłą sytuacyę. Rosya chętnie odziedziczy jej wpływy.“

Z Sofii donoszą, że wszyscy reprezentanci mocarstw z wyjątkiem konsula angielskiego i jego wojskowego attaché zerwali stosunki z rządem bulgarskim. Od jakiegoś czasu miało się w Sofii pojawić wiele angielskich monet złotych. W Rumelii zawezwano wszystkich mieszkańców, ażeby wszelką broń, jaką tylko posiadają, oddali rządowi. Nowo uzbrojone oddziały odchodzą nietylko na granicę serbską, lecz także w stronę Macedonii. We środę wysłano w tym kierunku dwa pułki rumelijskiej piechoty i pięć pułków rezerwy. Książę Aleksander odbył przegląd tych oddziałów przed ich wymarszem.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 13 listopada*

Dzien. Poznański donosi: „Dowiadujemy się, że dnia 10 b. m. zapowiedziano znowu wielu uczniom Polakom, uczęszczającym do szkoły średniej, iż **odtąd będą Niemcami**, i że się jako tacy muszą uczyć religii po niemiecku. Jak widzimy, ciągle nowe wysilenia w celu zmniejszenia liczby Polaków. Ta sama szkoła, która wczoraj jeszcze uważała dziecko za Polaka, nazywa je dziś Niemcem. Zdaje się, że szkoły u nas nie myślą już o nauce i wychowaniu uczniów, tylko o zamienianiu ich na Niemców“.

Do Wiednia przybył węgierski minister handlu br. **Szechenyi** dla rokowań z rządem austryackim w sprawie odnowienia austryacko-węgierskiego związku handlowo-cłowego, i w innych wiążących się z tem sprawach wspólnych. W naradach wezmą udział ze strony węgierskiej **Tisza**, **Szechenyi** i minister skarbu **Szapary**, zaś z austryackiej **Taaffe**, **Pino** i **Dunajewski**. Równocześnie konferuje delegat węgierskiego ministerstwa handlu radca ministeryalny **Lipthay** z zastępcą austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych, radcą dworu **Erbem** w sprawie zawarcia układu weterynarsko-policyjnego między Austryą a Węgrami. Układy te mają na celu zupełne i szczegółowe uregulowanie przewozu bydła tak wewnątrz, jak i za granicę obu państw, i — jak donosi *Pester Lloyd* — mają być rychło ukończone.

W myśl rozkazu rosyjskiego ministra wojny z d. 21 października **liczba oficerów** w pułkach piechoty, stojących garnizonem w okręgach wojskowych **wileńskim, odesskim, kijowskim i warszawskim** ma być od 1 stycznia zwiększoną o dwóch a względnie o jednego oficera.

Journ. de St. Petersb. z powodu **mowy**, mianej przez **Salisburego** na bankiecie, oświadcza, iż opinie lorda co do **Afganistanu** będą w Rosyi sympatycznie przyjęte. Byłoby do życzenia, aby wyrażenie Beaconsfielda: „w Azyi dla Anglii i Rosyi dość jest miejsca“, znalazło istotne zastosowanie i było poparte przez Salisburego, co dopiero temu wyrażeniu nada prawdziwą wartość. Niestety owego istotnego zastosowania unikał sam Beaconsfield.

Journ. de St. Petersb. zamieszcza następujące **uwagi**:

„Po puszczeniu w obieg rozmaitych pogłosek **o przyjęciu przez cara deputacyi bulgarskiej**, znowu rozchodzą się również zmyślone wieści o przyjęciu tejże deputacyi w Fredensborgu przez ministra spraw zagranicznych p. Giersa. Nie mamy zamiaru wdawać się w szczegóły sprawozdania, udzielonego *N. fr. Presse* przez jednego z członków deputacyi. Wiedeński nasz kolega nie zaprzeczy naszemu stanowczemu oświadczeniu, że rzeczone sprawozdanie nie było mu zakomunikowane ani przez metropolitę Klemensa, ani przez p. Geszowa, a więc nie może być dokładnem.“

Magdeburger Ztg donosi, że ks. **Bismark** nie zamierza powrócić do Berlina na początek sesyi parlamentu. Powrót jego nastąpi w tym roku znacznie później. Przybywszy do stolicy nie mógłby się kanclerz uchylić od udziału w obradach, to zaś wpływa zwykle niekorzystnie na jego zdrowie i przeszkadza mu w urzędowaniu. Dziennik ten zapewnia, że ks. **Bismark** oddał się całkiem polityce zagranicznej, ta zaś nie wymaga bynajmniej jego powrotu.

Redakcya radykalnego dziennika *Bataille* wystąpiła w przeszłym tygodniu z projektem zakładania we wszystkich dzielnicach Paryża „komitetów czuwających,“ których zadaniem będzie ostrzegać ludność przed każdym zamachem stanu. W 13 okręgach zorganizowały się już tego rodzaju komitety, a przed kilku dniami odbyło się ogólne posiedzenie ich delegatów. Na zebranie to przybył deputowany paryski **Camélinat**, który w dłuższej mowie zobowiązał się wykonywać polecenia komitetów i przeprowadzać w Izbie ich wnioski. Delegowani wielu komitetów uskarżali się, że liczba rewolucyonistów, którzyby mogli wystąpić zbrojnie w razie zamachu stanu jest w Paryżu zbyt małą. Wielu z nich opuściło stolicę z powodu bezrobocia, tak, iż zdaniem niektórych mówców, nie możnaby w danej chwili zebrać więcej jak 1500 ludzi na wszystko gotowych. Wszyscy zgodzili się na to, że deputowanemu **Clemenceau** nie można zbyt ufać, gdyż przyszedłszy do władzy, byłby on w stanie wystrzelać wszystkich rewolucyonistów. W końcu postanowiono zostawić każdemu komitetowi zupełną swobodę działania.

Hr. **Mun**, którego odezwę podaliśmy w jednym z ostatnich numerów, odstąpił od zamiaru utworzenia w Izbie osobnej **partyi katolickiej**, Projekt jego napotkał między konserwatystami na bardzo silny opór.

P. **Chamberlain**, który niezmordowanie szerzy swe przekonania między wyborcami, przemawia coraz goręcej za zniesieniem dzisiejszego stosunku między kościołem i państwem. Kościół anglikański, który według obliczeń p. Chamberlain — posiada około 200 milionów funtów majątku, obraca te fundusze na korzyść duchowieństwa, będącego tylko drobną cząstką ludności. Jakież korzyści — mówi p. Chamberlain — przyniósłby krajowi ten olbrzymi majątek, gdyby go użyto na cele oświaty. Również silnych argumentów używa mowca dla udowodnienia potrzeby parcelacyi ziemi. Piąta część całego obszaru w Anglii i księstwie Walii jest w posiadaniu 523 osób; a 4500 właścicieli posiada więcej, niż połowę ziemi w tych dwóch krajach. W Szkocyi przedstawiają się stosunki o wiele gorzej. Czwarta część całego obszaru znajduje się tam w rękach 24 osób; a 1700 właścicieli posiada dziewięć dziesiątych części ziemi.

W sprawach polityki cłowej oświadczył się p. Chamberlain za wolnością handlu.

Times odbiera z **Birmy** wiadomość, że odpowiedź króla **Tbibo** na ultimatum angielskie nie może zadowolnić rządu indyjskiego. Odpowiedź ta jest bardzo obszerną i rozbiera szczegółowo wszystkie punkta noty angielskiej. Król Thibo oświadcza, że gotów jest raz jeszcze zbadać sprawę Towarzystwa angielsko-birmańskiego, jeżeli Towarzystwo zwróci się do niego z pokorną prośbą. Rząd birmański godzi się chętnie na przyjęcie angielskiego posła, ale nie chce zezwolić na wysłanie wraz z nim zbrojnego angielskiego oddziału. W końcu zawiera odpowiedź oświadczenie, że Birma jest krajem niezawisłym, i że król Thibo nie może ulegać kontroli wicekróla Indyi. Po tej odpowiedzi nie może rząd indyjski dłużej zwlekać. Generał **Prendergast** wyruszył już ze znacznym oddziałem ku **Mandoleu**. W Londynie przypuszczają, że rządowi chodzi o ukończenie wojny przed wyborami do parlamentu.

Sprawy miejskie.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 12 listopada).

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Po odczytaniu nadesłanych do Rady pism, które przekazane zostają właściwym sekcyom, sekretarz prezydyum odczytuje otrzymane świeżo przez prezydenta pismo r. m. ks. Teofila Midowicza następującej osnowy:

Prześwietna Rado miejska!

Zaszczycony zaufaniem wyborców, wstąpiłem był do grona Prześwietnej Rady z szczerą i gorliwą chęcią radzenia i pracowania w miarę skromnych sił moich, wespół z innymi szanownymi kolegami w Radzie około dobra miasta i z tem przekonaniem, że w swobodnem objawieniu swego zdania i bronieniu poruczonych naszej pieczy spraw przynajmniej w gronie samejże Rady nie będę doznawał trudności. — Tymczasem zaszedł na ostatniem posiedzeniu Prześwietnej Rady epizod, każący mi wnosić, że albo zdanie moje, albo zdanie pewnych kół lub osób nie jest pożądanem, albo też że pod względem zabierania głosu nie służy mi równe prawo z innymi szanownymi kolegami w Radzie. Mam tu na myśli wniesioną do Wysokiego Prezydyum interpelacyę w sprawie pewnych restauracyi około kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu. — Gdy bowiem treść tej interpelacyi, polegającej widocznie tylko na zasłyszanej przez interpelującego pogłosce i skierowanej ukrytem swem ostrzem przeciw działalności kapituły katedry krakowskiej, stojącej na straży całości i nienaruszalności kościoła katedralnego, zdradzała nieznajomość faktycznego stanu rzeczy, który mnie, jako członkowi kapituły we wszystkich szczegółach był znany, i gdy dalej treść tej interpelacyi zdolna była nietylko wywołać głębokie zaniepokojenie w szerokich kołach o los tejże katedry, ale oraz wzniecić niesłuszne oburzenie przeciw kapitule katedralnej z powodu wrzekomego wandalizmu, jakiego się według zawartej w owej interpelacyi insynuacyi przy wykonaniu tej restauracyi miała dopuszczać, przeto pragnąc te przedwczesne wieści, na jakich owa interpelacya była osnutą, bezzwłocznie odeprzeć i rzeczywisty stan rzeczy należycie wyświecić, a tem samem dalszemu szerzeniu bezzasadnych obwinień i niepokojeniu umysłów natychmiast w samym zarodzie przy pierwszem głoszeniu tych obwinień, w gronie Prześwietnej Rady tamę położyć, prosiłem dwukrotnie o udzielenie mi głosu celem **faktycznego sprostowania**. Atoli w obu razach prośbie mojej stanowczo odmówiono. Nie sądzę zaś, aby jakikolwiek przepis regulaminowy stać mógł na przeszkodzie udzieleniu mi głosu do faktycznego sprostowania, i to w sprawie takiej jak powyższa, gdzie natychmiastowe wyświecenie stanu rzeczy, który wówczas ani prześwietnej Radzie, ani JW. p. prezydentowi nie był znanym, i doraźne stłumienie niepokojących wieści leżało poniekąd w interesie tak Prześwietnej Rady, jak i ogółu publiczności. W mniemaniu tem, iż przepis regulaminu nie stał wcale na przeszkodzie udzieleniu mi głosu do faktycznego sprostowania, utwierdza mnie jeszcze ta okoliczność, że na tem samem posiedzeniu z powodu interpelacyi udzielony był głos jednemu z czcigodnych członków Rady do faktycznego wyjaśnienia bez najmniejszej trudności i z korzyścią dla dotyczącej sprawy. Wobec tego muszę to skazanie mnie na milczenie w sprawie, zarówno ogół publiczności, jak i mnie samego jako członka kapituły katedralnej krak. bezpośrednio obchodzącej, uważać za objaw, mnie osobiście upośledzający i zdolny skompromitować mnie w opinii zarówno Prześwietnej Rady, jak i szanownych moich wyborców. Ażeby więc w przyszłości nie znaleźć się więcej w podobnem, upośledzającem mnie położeniu, składam niniejszem mandat mój na członka Rady miejskiej i upraszam Prześwietną Radę, ażeby tę moją rezygnacyę raczyła przyjąć do swej wiadomości.

Z głębokiem uszanowaniem
Ks. Teofil Midowicz.

Kraków, 12 listopada 1885.

Po odczytaniu tego pisma prezydent przypomina przebieg sprawy na poprzedniem posiedzeniu, tłumacząc, że ponieważ na ówczesne interpelacye odpowiedział tylko częściowo, przeto dyskusya nad tą kwestyą, zgodnie z postanowieniem rady, aż do udzielenia szczegółowej odpowiedzi ze strony prezydenta odroczoną została. Głos zaś, udzielony jednemu z radców (dr Majer), w niczem zamierzonego porządku nie naruszył, ponieważ dr Majer nie o interpelacyi samej mówił, ale o piśmie Namiestnictwa do Akademii w sprawie konserwatorskiej. Prezydent wnosi, aby pismo r. m. ks. Midowicza odesłać do sekcyi III.

R. m. dr **Weigel**, uznając sprawę za dostatecznie wyjaśnioną, sprzeciwia się odesłaniu rzeczonego pisma do sekcyi, sądzi, że po lojalnem oświadczeniu Prezydenta ks. Midowicz rezygnacyę cofnie i wnosi, aby p. Prezydent z upoważnienia Rady prosił ks. Midowicza o pozostanie w Radzie. R. m. dr **Majer** popiera wniosek poprzednika, podnosząc pożyteczną działalność ks. Midowicza w Radzie i sekcyi. Wniosek r. m. dra Weigla Rada jednogłośnie uchwala. (D. n.)

Kronika.

***Kraków**, 13 listopada*

Budżet rozchodów i dochodów miejskich na r. 1886, uchwalony przez Magistrat, a przedłożony pojedynczym sekcyom Rady miejskiej, zamyka się cyfrą ogólną 593.000 złr. i niestety niedoborem 15 tysięcy złr.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych. Ponieważ na posiedzeniu dnia 8 b. m. porządek dzienny nie został wyczerpany, przeto dalszy ciąg tego posiedzenia odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 10½ przed południem w Collegium minus (II p.).

Ludomił German, sekretarz. *Michał Bobrzyński*, przewodniczący.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem odbędzie się w sobotę dn. 14 listopada, od godziny 12—1 pierwszy wykład p. Maryana Dubieckiego dla szerszej publiczności, w którym prelegent będzie mówił „O stosunkach Polski w XV. wieku do osad genueńskich na wybrzeżach Krymskich“.

Ks. Adam Sapieha, jak nam telegrafują ze Lwowa, został powołany w ważnych sprawach do Wiednia.

Krajowe biuro statystyczne, a mianowicie oddział jego dla statystyki przemysłu i handlu, zostający pod kierunkiem dra Tadeusza **Rutowskiego**, ogłasza „Rocznik statystyki przemysłu i han-

---

sławy. W malowaniu twarzy widać technikę znakomitą, nie idzie jednak zatem, aby portret ten wolnym był od zarzutu, jakiemu podlegają inne utwory tego artysty: rysy portretowanej osoby są u niego zawsze „materyalnie“ t. j. w grubszych swych liniach podobne, ale z rysów tych nie przemawia do nas nigdy żaden głębszy wyraz; nie odczuwamy w nich strony duchowej, cechy charakteru i właściwości umysłu. Wszystkie modele tego artysty zdawałyby się być ludźmi jednego i tego samego zakroju, jednego umysłowego poziomu, ludźmi, niewyrastającemi ponad najcodzienniejszą zwykłość. A przecież widywaliśmy między portretami tego artysty mężów najznakomitszych naszego kraju. Wszyscy portretowani zdawali się myśleć o czemś tak obojętnem, jak śnieg przeszłoroczny.

Zarzutu tego nie można zrobić portretom Józefa **Krzesza**, które w ciągu b. r. mieliśmy sposobność oglądać, a z których jeden (portret hr. Stan. Tyszkiewicza) znajduje się obecnie na wystawie. Malowane z werwą, z niezwykłą siłą ekspresyi, posiadały one tę największą zaletę portretowego malarstwa, że interesowały dla osoby portretowanej. Nie znając portretowanych, nie umiemy sądzić o podobieństwie rysów i trafnem pochwyceniu charakteru, przyznać możemy tylko, że każdy z tych portretów żywo do nas przemawiał, a rysy mimewoli utkwiły nam w pamięci. Najwyżej stawialibyśmy może portret p. W., który się najpierw pojawił na sali. Portret panny K. w stroju szlachcianki z XVI wieku tworzył nadzwyczaj miły obrazek. Akcessorya maluje Krzesz zwykle świetnie.

Ale urywamy, bo wspomniawszy o portretach, które już dawno znikły z wystawy, musielibyśmy szeroko rozpisać o świetnym portrecie K. **Pochwalskiego** (p. B. w polskim stroju), o pracach Marc. **Krajewskiego**, Alf. **Römera** i tylu innych. Będziemy mieli innym razem sposobność o nich pomówić. *P.*

dlu". Wydany obecnie drugi zeszyt pierwszego rocznika obejmuje statystykę i historyę przemysłu cukrowniczego w Galicyi, oraz wiadomość historyczno-statystyczną o wyrobie krochmalu i syropu kartoflanego. Obie prace są pióra dra Rutowskiego. Powrócimy do nich jeszcze — dziś tylko zaznaczając, że są to w Galicyi pierwsze monografie historyczno-statystyczne poświęcone pewnym działom przemysłu. Na tej drodze można jedynie znaleźć racyonalną podstawę do dalszej pracy nad podniesieniem przemysłu, zwłaszcza przy tak sumiennem zebraniu a umiejętnem opracowaniu materyału, jakiem się prace dra Rutowskiego oznaczają.

Teatr. Wczoraj odegraną została nie nowa ale niepospolitych zalet komedya francuska „Mąż na wsi", którą niedawno temu wznowiła obecna dyrekcya. W obsadzie zaszła ta zmiana, że rolę p. Winklera odegrał p. Siemaszko. Wypadło to z korzyścią dla sztuki i przedstawienia. Wyborny typ świętoszka, odtworzony przez p. Siemaszkę, przypominał niekiedy Żółkowskiego i czyni prawdziwy zaszczyt młodemu artyście. Przedstawienie szło gładko, niektóre sceny konwersacyjne odegrano prawie z francuską szybkością. Między artystami, którzy się grą swoją wyszczególnili przedewszystkiem wymienić nam wypada panią Wolską i p. Szymanowskiego. Publiczność dość licznie zebrana bawiła się wybornie.

W dniu św. Cecylii, patronki muzyków, tj. dn. 22 b. m. podczas mszy św. o godzinie 12 w południe w kościele N. Maryi Panny śpiewać będzie chór żeński pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza. Będzie to produkcya, jak na Kraków, wcale niepospolita, weźmie w niej bowiem udział około 60 śpiewaczek amatorek, kto zaś wie, z jakiemi trudnościami połączone bywa w mieście naszem zebranie na jedno miejsce choćby kilku osób muzykalnych, ten przyzna, że musi godną naśladowania zapobiegliwość kierownikowi chóru. Chór ów wykona z towarzyszeniem organu mszę Moniuszki (E mol) do słów Odyńca, a na „Benedictus" psalm Mendelssohna *á capella* „Boże, władco świata". Oprócz tego podczas „Offertoryum" da się słyszeć solo po raz pierwszy przybyła do miasta naszego Paryżanka p. Frommeut. Składka, zbierana podczas mszy św., przeznaczoną jest na wsparcie wygnańców naszych z Prus.

Z dyecezyi krakowskiej. Z okazyi jubileuszu kapłańskiego ks. J. Łopaciński, kap. lok w Lachowicach otrzymał odznaczenie. Ks. Ign. Twardowski z Rychwałdu przeniesiony do Międzybrodzia. — W Bóbrku odbędzie się misya od d. 15—22 bm.

Ruch ludności m. Krakowa. W tygodniu od 1 do 7 listopada było małżeństw 7, urodzin 50, skonów 47. Cyfra skonów wynosi 34·6 (na rok i 1000 mieszkańców). Z chorób zakaźnych panuje odra, płonica, dławiec, błonica, oraz krztusiec.

Dla zakupna koni, jakich gmina potrzebować będzie do maszyn Tallarda, wyjechali na jarmark do Warszawy wydelegowani w tym celu przez Radę: wiceprezydent Friedlein, radca miejski p. Jan Kwiatkowski, oraz weterynarz miejski dr. Walentowicz.

Z widoku publicznego zniknie nareszcie szkaradna buda, w której zbierano dotąd psy, wałęsające się po ulicach miasta. Nowy wózek, urządzony przez Magistrat, niebawem zacznie po mieście kursować: przedstawia się on schludnie i posiada osobny przedział dla psów chorych.

Z fundacyi ś. p. Dietla dla podupadłych rzemieślników Magistrat udzielił wsparcie w kwocie 50 złr. Walentemu Oraczewskiemu, rzeźnikowi.

Zmarli. Lucyan Paprocki, dziennikarz, współpracownik warszawskiego *Słowa*, zmarł na pomieszanie zmysłów.

Jerzy Bułharyn, pułkownik wojsk polskich z r. 1831 i uczestnik następnych walk narodowych, zmarł d. 29 z. m. na wyspie Jersey, licząc lat 87.

Franciszek Kotek, współredaktor *Pokroku*, zmarł w Pradze dnia 10 bm. Jako odpowiedzialny redaktor *Politik* skazany w r. 1867 na karę więzienną, uciekł do Genewy, a następnie do Paryża, skąd pisywał korespondencye do dzienników czeskich. Amnestyowany w r. 1870 powrócił do kraju i wszedł w skład redakcyi *Pokroku*. Zmarły pozostawił po sobie szczery żal wszystkich kolegów, którzy cenili w nim prawego syna ojczyzny.

Styl urzędowy. W ostatnim numerze *Gazety Lwowskiej* znajdujemy następujące obwieszczenie: „Gdy zaraza pyskowa i racicowa u bydła i świń wygasła w powiecie rzeszowskim, znosi się ogłoszona tutejszym okólnikiem zapowietrzona przestrzeń kraju".

Spadek po ks. Montléart. Z Myślenic donoszą do *Kuryera Lwowskiego* o sensacyjnej sprawie. Ks. Augusta Montléart uniwersalną spadkobierczynią uczyniła panią Pruszyńską, zapisując jednak znaczne legata w dobrach nieruchomych i w gotówce różnym osobom prywatnym oraz na cele dobroczynne. I tak 50.000 złr. na szpital i szkołę w Krzyszkowicach, oraz znaczne sumy na stypendya dla młodzieży i inne cele dobroczynne. Notaryusz Romowicz, który przeprowadzał pertraktacyę spadkową, nie zastał w kasie wertheimowskiej żadnych pieniędzy ani papierów wartościowych, jakkolwiek jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż nieboszczka miała znaczne sumy w banku hipotecznym oraz, że u firmy Blau et Epstein w Krakowie zmieniała bardzo znaczne sumy w rentach i obligacyach, z których pojedyncze sztuki opiewały najmniej na 10.000 złr. Generalna spadkobierczyni, wobec tego, że legata wyczerpały cały spadek w nieruchomościach, a gotówki nie znaleziono, znajduje się w niemiłem położeniu; nie wie bowiem czy ma spadek przyjąć, lub nie. Udała się więc do prokuratoryi państwa w Wadowicach celem wglądnięcia w tę ciemną sprawę. Śledztwo prowadzi się tak w Wadowicach, jak i w Krakowie — bardzo energicznie.

W „Tygodniu" piotrkowskim w nr. 31 z d. 2 sierpnia pomieszczono szkic p. t. „Franek". Cenzura obrazek ten przepuściła. Zdawało się więc, że wszystko w porządku. Nagle, w skutek denuncyacyi pewnego pierekinszczyka... B., bez wezwania redaktora i objaśnień autora generał gubernator Hurko skazał pierwszego z nich na 150, drugiego zaś na 50 rubli kary, która w drodze administracyjnej ma być ściągnięta. Naprożno szukalibyśmy w tem rozporządzeniu, logiki sprawiedliwości, a choćby i poszanowania władzy. Jakto? Rząd ustanowił cenzurę, redaktor pyta się jej, czy mu wolno to lub owo drukować, cenzura przepuszcza, a redaktora i autora skazują na karę. Nie dodajemy nic więcej, fakta mówią za siebie.

Przeciw „wyprzedażom" w Warszawie, jak donoszą dzienniki, władze miejskie energicznie wystąpiły. Oto co donoszą: W sprawie poskromienia fikcyjnych wyprzedaży towarów, a zamachem na wyzysk łatwowiernej publiczności, zarząd miejski, zgodnie z wnioskiem urzędu starszych zgromadzenia kupców, zaopiniował, iż przy wydawaniu pozwoleń na tego rodzaju wyprzedaże, zachować należałoby następujące warunki: Jednemu i temu samemu kupcowi lub handlarzowi dozwalać urządzać wyprzedaż towarów i ogłaszać o niej w gazetach tylko dwa razy na rok, i to na czas nie dłuższy, niż na dwa tygodnie za każdym razem. Po upływie tego terminu sprzedaż ma być zamknięta. Na sklepie, gdzie się odbywa wyprzedaż, powinno być wypisane imie i nazwisko handlującego. Wreszcie przed udzielaniem pozwolenia na wyprzedaż, odpowiednia władza przekonywać się będzie, czy żądający pozwolenia wykupił właściwy na ten handel patent.

Smutny wypadek. Z nad Bugu donoszą o pierwszej zamieci śnieżnej, połączonej ze smutnym wypadkiem. Wieczorem dn. 5 b. m. zaczął padać drobny śnieg, który w ciągu nocy zamienił się w kompletną zawieruchę. Powracający w tym czasie do domu p. Feliks Wierzgowski, właściciel Horczysk, zabłąkał się w drodze. Nierozgarnięty furman wjechał w rów i p. W. wypadł z bryczki. Następstwa tego upadku były straszne. Nieszczęśliwy człowiek uległ przełamaniu krzyża. Stangret nie poniósł żadnego szwanku, lecz nie wiedział co przedsięwziąć, aby ratować swego pana. Dopiero nad ranem ktoś z przejezdnych udzielił pomocy. Pan Wierzgowski został przywieziony do domu dopiero w południe. Zanim przybył lekarz, nieszczęśliwy człowiek w strasznych cierpieniach życie zakończył. Wypadek ten wywołał żal ogólny w okolicy, nieboszczyk bowiem cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatyą. Osierocił młodą żonę, z którą przed pół rokiem zaślubioną została.

Samobójstwo. Świątkowski Józef, czeladnik krawiecki, rodem z Wojsławia, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dnia 1 listopada rb. w Reims we Francyi. Tę smutną wiadomość nadesłano stamtąd dyrekcyi szkoły przemysłowej na Kleparzu, w celu zawiadomienia rodziny.

Oryginalna uroczystość. Na rzymskiem Campo Santo przedstawiony został w dniu Wszystkich Świętych po raz pierwszy od lat 15, tak zwany dramat śmierci, w połączeniu z wystawą trupich głów, kościotrupów itp. Niezwykła sztuka nosiła tytuł: „Widzenia Ezechiela". Większa część dzienników rzymskich powstała gwałtownie przeciw podobnemu znieważaniu grobu zmarłych.

Niebywały skandal wydarzył się w sądzie w Viterbo, pod Rzymem. Sędziowie przysięgli wydali wyrok uwalniający w sprawie oskarżonego o morderstwo Spezzabicchi i jego domniemanych spólników, jakkolwiek kilku z nich przyznało się do winy. Gdy prezes sądu zaprotestował *coram publico* przeciw temu wyrokowi, ludność, zebrana przed gmachem sądowym, wtargnęła do sali, chcąc zamordować prezesa i generalnego prokuratora, którzy z trudnością zdołali ujść przed rozjątrzonym tłumem. Prezes sądu obwinia oskarża obrońców, że przekupili przysięgłych. Jako odpowiedź na to oskarżenie, zażądała municypalność Viterbo bezwzględnej dymisyi prezesa. Cała ta sprawa zwraca powszechną uwagę we Włoszech, albowiem proces Calvagno trwał lat 9 i rozprawy już przed sześć sądów przysięgłych, aż się zakończył uniewinnieniem. Akta, zebrane do tego procesu, obejmują 120 tomów.

Wysadzenie w powietrze skały Flood Rock jest dla Nowego Yorku wypadkiem niezwykłej doniosłości.

Do portu nowojorskiego prowadzi odnoga morska, która dla mnóstwa skał i raf podmorskich nazwano „Bramą Piekielną". Skały te i wysepki w wysokim stopniu utrudniały okrętom przystęp do portu, a w czasie burzy rozbijały się o nie nawet najmocniej zbudowane statki. Największą jednak przeszkodę w żegludze po Piekielnej Bramie, stanowiła skalista wyspa, zwana Flood Rock. Gen. Newton, inżynier amer., wziął sobie za zadanie, oczyścić Bramę Piekielną z wszelkich przeszkód i uczynić tę odnogę morską zupełnie zdolną do swobodnej żeglugi. Od roku 1869 pracował dzielny generał Newton i dokonał tego, że za pomocą eksplodujących materyałów ponsuwał wszystkie mniejsze skały, aż ostatecznie przyszła kolej na największą wyspę skalistą Flood Rock. W r. 1875 przystąpił generał Newton do robót przygotowawczych. Przedewszystkiem więc wykopano w samym środku tej wyspy podwójny szacht, 65 stóp głęboki, a stąd dopiero kopano a raczej kuto w skale olbrzymie krużganki, których długość wynosiła razem stóp 21.670. Największą przeszkodą w robotach podziemnych była woda, która się zewsząd cisnęła, dla tego potrzeba było używać olbrzymich pomp parowych i tam niezwykłych rozmiarów. Porucznik Derby kierował temi robotami i niemałe położył zasługi, wykonując dokładnie polecenia swojego szefa.

Nareszcie nadeszła stanowcza chwila — skoro wszystkie te krużganki i mnóstwo szachtów wykończono, wypełniono je masą eksplodującą, do czego użyto 280,000 funtów dynamitu. Generał Newton postanowił bowiem całą tę o 255,000 kubicznych metrach skałę odrazu wyrzucić w powietrze. Skoro miny pozakładano, rozkazał generał Newton połączyć je drutami z baterya elektryczną, wszystkie pompy, narzędzia i przyrządy ponsuwać, a celem uśmierzenia detonacyi krużganki i szachty, w których założono miny, zapuścić wodą.

Do eksplozyi naznaczono dzień 10 października 1885 r. i jedenastą godzinę rano.

Był to piękny dzień jesienny — już wczesnym rankiem tysiące osób zapełniły brzegi Nowego-Yorku, setki okrętów krążyły po morzu, wiozące ciekawych niezwykłego widowiska. O godzinie punkt jedenastej wziął generał Newton swoją dziesięcioletnią córeczkę za rękę, poprowadził do domku, gdzie ustawiono baterye elektryczne i rzekł: „Maryo, już czas". Hoża blondyneczka o niebieskich oczkach podskoczyła do stołu, na którym był umieszczony czarny guzik od bateryj elektrycznych, wyciągnęła swą drobną rączkę, pocisnęła czarny guzik i — przedstawił się widok, który poraz pierwszy oglądały oczy. Najpierw zdawało się, że powierzchnia morza z lekka zadrgała, wkrótce jednak wzniosła się w górę olbrzymia, dziwnie ukształtowana czarna masa, która w momencie przemieniła się w śnieżnie białą i stanowiła najmniej 250 stóp wysoką górę. Góra ta majestatycznie, pomału zwaliła się w morze, jeszcze raz się podniosła, ale już tylko do połowy pierwotnej wysokości, gdzieniegdzie błysnęły płomienie — głuchy przytłumiony grzmot zahuczał i — Flood Rock zniknęła.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 listopada: „Karyerowicz", komedya w 4 aktach, oryginalnie napisana przez F. Blizińskiego. (Po raz pierwszy.)

W niedzielę 15 listopada: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ludowy w 6 odsłonach, A. W. Lassoty z muzyką K. H... (po raz 78).

We wtorek 17 listopada: „Karyerowicz", komedya w 4 aktach F. Blizińskiego.

Dział ekonomiczny.

Inspektoraty rolnicze. W *Tyg. Roln.* Nr. 45, znajdujemy artykuł, upominający się o zaprowadzenie inspektoratu rolniczego na wzór inspektorów przemysłowych. W tym samym duchu otrzymał i komitet krakowsk. Tow. roln. petycyę od wydziału jasielskiego okręg. Tow. roln. Najważniejszy ustęp owego artykułu opiewa:

„Nam potrzeba Inspektorów rolnictwa, departamentu osobnego w Wydziale krajowym, którzyby zajmował się wyłącznie sprawami rolnictwa, którzyby nie tylko zbierał daty statystyczne produkcyi rolniczej, ale z urzędu pracował nad tem, by przyjść z pomocą roli, którzyby starał się o słuszne ustanowienie ceł ochronnych, zniżenie taryf kolejowych, którzyby po zestawieniu produkcyi i możebności zbytu, dawał wskazówki w jakim kierunku gospodarstwo rolne w każdej okolicy prowadzić należy, by nie dopuszczać strat z hyperprodukcyi wynikającej, gdy pojedynczy ziemianin często zagalopować się może, nie wiedząc że chwyta się produkcyi, która opłacić się nie może. Trzeba nam organu któryby dla rolnika tak samo jak dla przemysłu o korzystniejsze warunki przy uzyskaniu kredytu postarać się był w stanie. Na to nie wystarczy jeden, jak do tej chwili, urzędnik w Wydziale krajowym, trzeba, by posady te powierzono ludziom znającym się gruntownie z potrzebami i niedostatkami rolnictwa, trzeba na to ludzi fachowych, którzy kraj, rolę i jej potrzeby z praktyki znają, a którzyby w tym tylko kierunku pracując, coroczne sprawozdania z czynności swych składali Sejmowi, a instrukcye brali od Towarzystw rolniczych".

Uwagi nasze nad tem cośkolwiek dziwnem żądaniem podamy później — przy innej sposobności.

Wykrycie malwersacyj gorzelnianych. W czasie ostatniej kampanii gorzelniczej w pow. święciańskim i wilejskim (gubernii wileńskiej) wykryto przeszło 40 rozmaitych nadużyć w zakresie produkcyi spirytusu; zaś tajnych gorzelni, istniejących całkiem bez patentu zdemaskowano 19. Największą z tych ostatnich była pewna gorzelnia w powiecie święciańskim, zacierająca dziennie do 45 pudów, a istniała od lat 11. Fabrykacya, rozpoczęta na razie na małą skalę, dosięgła wkrótce takich szerokich wymiarów. Siedliskiem tajnych gorzelni są najczęściej lasy i błota.

Dowóz zboża na Baranie nie był tak znaczny, jak na poprzednim targu, ceny jednak nie podniosły się. Płacono za pszenicę rs 4 75—5 25, żyto rs. 4 10—430, jęczmień rs. 3 75—4 za korzec polski.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w bardzo ciasnych granicach, gdyż żaden obcy kupiec nie przybył i nie nadeszły ze Śląska żadne polecenia do kupna. Zboże w większej części pozostało nie sprzedane i oddano na skład.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	7·—	7·50
„ żółta	7·—	8·—
„ czerwona	7·25	8 50
Żyto	6 —	6·25
Jęczmień	6·—	8 —
Owies (z akcyzą)	6 50	6·75
Rzepak	10·—	10·75

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, d. 12 listopada. Na dzisiejszy targ dostawiono 3105 sztuk cieląt, 1240 sztuk świń zabitych, 624 sztuk owiec zabitych, 172 jagniąt.

Na targowicy nierogacizny było 2653 sztuk świń, a na targowicy owiec 1261 sztuk.

Oprócz tego dostawiono 41.810 kilogr. świeżego mięsa, zresztą znaczne partye wędlin i różnego innego mięsiwa.

Płacono za cielęta w ogóle po 35 do 42 ct. za kilogram; za wyborowe po 44 do 54 ct.; za świnie po 42 do 49 ct.; za jagnięta po 5·50 do 12·50 za parę. Za prosięta płacono 30 do 39 ct. za 1 kilogr. żywej wagi, a za owce eksportowe po 15 do 18·50 złr.; wyjątkowo po 29 złr. za parę; za braki po 8 do 12 za parę; za wyborowe na konsumcyę miejscową po 60 ct. za kilgr. Wszystkie ceny bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 listopada. Do *Politik Corr.* donoszą z Niszu: Najszczersze usiłowania Serbii w celu utrzymania pokoju mogą się rozbić o niesłychanie wyzywające zachowanie się Bulgarów, które zaczynają już przybierać cechę bezpośredniej napaści na honor Serbii. Król Milan powołał telegraficznie wszystkich ministrów do Niszu na naradę.

Sofia, 13 listopada. (Doniesienie *Agencyi Havasa* z dobrego źródła). Dzienniki rosyjskie są źle poinformowane, jeżeli rozgłaszają wieść, jakoby ks. Aleksander miał się ubliżająco wyrazić o oficerach rosyjskich — i jakoby wręczył agentowi angielskiemu memoryał o intrygach rosyjskich. Książę ani w przemówieniach swoich do wojska, ani do deputacyi nie użył ani jednego wyrazu nieprzychylnego Rosyi lub oficerom rosyjskim; ani książę, ani rząd nie przedkładał agentowi angielskiemu, ani żadnemu innemu jakiegoś memoryału.

Dziennik bulgarski *Konstytucya*, wychodzący w Tyrnawie, został skonfiskowany za gwałtowny artykuł o rządzie rosyjskim, napisany z powodu wykreślenia księcia Aleksandra z armii rosyjskiej.

Sofia 13 listopada. Oddział wojska serbskiego, który stał na terytoryum bulgarskiem, cofnął się przez granicę. Posterunek, zostawiony w punkcie nadgranicznym Crnivichu, strzelał na oficerów bulgarskich, jednak bez szkody.

Telegramy „Nowej Reformy":

(Z biura korespondencyjnego.)

Medyolan, 13 listopada. Kraszewski przybył tu dziś w nocy.

Wiedeń, 13 listopada. Delegacya węgierska na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem uchwaliła budżet ministerstwa skarbu i budżet zarządu Bośnii i Hercegowiny, oraz przyjęła zamknięcie rachunków.

Paryż, 13 listopada. Izba sprawdziła wczoraj bez rozpraw 386 wyborów. Dziś ciąg dalszy sprawdzania wyborów. W sobotę odbędzie się stanowczy wybór biura.

Zaprzeczono pogłosce o odwołaniu admirała Courcy. Nic nie skłania do tego, by przewidywać jego powrót przed ukończeniem misyi w Tonkinie.

Dziennik *Paris* donosi, iż ambasador niemiecki hr. Münster oświadczył rządowi francuskiemu, że Niemcy zaniechają projektu o wystawie powszechnej w r. 1888, jeżeli Francya naznaczy u siebie wystawę stanowczo na r. 1889.

Rzym, 13 listopada. Półurzędowe koła zapewniają, że ruch, który powstał w świecie dyplomatycznym włoskim, skutkiem przeniesienia Nigry do Wiednia, jeszcze się nie ustalił, i że to nie nastąpi przed dwoma a może trzema miesiącami.

Bukareszt, 13 listopada. List byłego ministra Campineana do dyrektora dziennika *Etoile Roumaine* zbija pogłoski, mówiące, iż on podał się do dymisyi z powodu różnicy zdań z prezydentem gabinetu Bratianem. Wziął on dymisyę wyłącznie ze względu na swoje zdrowie.

Londyn 13 listopada. *Biuro Reutera* otrzymało z Rangun wiadomość, że król Birmy wydał proklamacyę, w której oznajmia, iż nierozsądnych propozycyj Anglii przyjąć nie może i zapowiada wojnę z Anglią. Król wzywa wszystkich wiernych poddanych do walki za wiarę i ojczyznę i przyrzeka stanąć na czele wojska. Proklamacya wyraża nadzieję, iż walka zakończy się zwycięstwem. Król zabrania niepokoić cudzoziemców, dopiero wówczas będzie wolno ich mordować, gdy nieprzyjaciel przekroczy granicę. Wielu Europejczyków opuściło Mandale.

Manchester, 18 listopada. Wielki pożar zniszczył wielki skład bawełny firmy: Ludwiks Behrensa synowie. Szkodę oceniają na 50000 funtów szterlingów.

Kair, 18 listopada. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Obiega tu pogłoska o starciu między wojskiem angielskiem a Sudańczykami. Dzienniki wyrażają z tego powodu obawy o zbliżanie się powstańców ku granicom Egiptu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 listopada 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82 57	82 40
„ 5% papierowa nieopodat.	——	99 90
„ srebrna	——	82 65
„ złota	——	109 25
4% Renta złota węgierska	97 87	97 87
Akcye Banku Austro-węgierskiego	——	866 —
Akcye kredytowe austryackie	282 50	282 00
„ „ węgierskie	286 50	287 —
Londyn	——	125 65
Napoleondor	9 98	9 98
Lombardy	130 —	132 —
Akcye Karola Ludwika	227 —	229 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	——	225 25
Anglo-bank	——	97 50
Union	76 —	76 10
Bankverein	101 80	102 —
Staatsbahn	270 30	270 60
Elbethalb.	144 —	144 —
Tramway	187 —	187 50
Landerbank	101 80	102 —
Alpine	32 75	32 60
Marka	——	61 75
Rubel	——	123 50
Dukat	——	5 94

Berlin d. 13 listopada 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	——	——
Wiedeń	——	——
Warszawa	——	——
Rubel	——	——
5% Listy zastawne Król. Polsk.	——	——
4% Listy likwidacyjne	——	——
Akcye Karola Ludwika	——	——
Akcye kredytowe	——	458 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Borański.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 13/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 25	123 75
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 25	103 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 12/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 55	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 50	103 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 12/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 60
5% „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 55
5% „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 70

Wiedeń, dnia 12/11.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 50	82 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 85	83 —
4% „ „ złota „ „ 100	99 90	100 05
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 80	99 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 50	127 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 95	98 10
5% „ papierowa „ „ 100	90 50	90 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	118 80
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 20	121 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 75	103 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 80	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 25	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 75	31 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 25	17 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 60	99 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 70	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	106 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 —	100 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 26	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 90
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 90	98 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154 75	155 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 25	99 75
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	97 60	98 10
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 50	71 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary „ 40 „ m. k.	39 75	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 —	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 15	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	97 25	97 75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 75	102 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 60	282 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 —	287 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	101 80	102 20
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	866 —	867 —
—·—	Unionbank „ 100 „	76 —	76 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	182 —	182 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2277 —	2283 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 50	211 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	227 50	227 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 25	225 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 40	147 80
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 50	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 25	180 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	270 50	271 15
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	130 —	130 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	465 —	467 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	9 98	9 99
20-to Markówki „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi „ „	12 56	12 59
Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 50

Podziękowanie.

Przewielebnemu **Duchowieństwu**, Szanownym **Kolegom, Przyjaciołom** i **Znajomym**, jako też **Szanownej Publiczności** składamy **serdeczne podziękowanie** za oddanie ostatniej usługi naszemu ukochanemu Ojcu. 1475 1

Rodzina Jaszczurowskich.

Podziękowanie.

Duchowieństwu, Kolegom i wszystkim towarzyszącym przy smutnym obrzędzie ostatniej posługi ś. p. **Dra Hipolita Rychlickiego**, zgasłego 7 listopada w Jaworzniu, składa najserdeczniejsze podziękowanie *Rodzina.*

1476 1

Amalia Bazes
Samuel Goldfinger
zaręczeni.
Kraków. 1478 1

WINA SZAMPANSKIE

marka Charles Denis freres
tudzież
Wina Szampańskie
własnej pielęgnacyi od kilku lat w naszych piwnicach wyrabiane, nieustępujące w niczem winom francuskim, rozsyłamy w koszykach lub paczkach pocztowych po 6 butelek za złr. 12—15.

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie. 1468 1 ?

Stoły t. z. **lady** z marmurowemi płytami, stosowne do bufetów, są do sprzedania.

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościeckiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.50** i **1.60**,
na prowincyę
4½ kilo złr. **7.70** i **8.20**
franco. 135 81 ?
Co miesiąc świeży transport.

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla
ekonomii, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;
Smarowidło
do osi żelaznych;
Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 20 ?
tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach
Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych**, oraz handel materyałów
HUBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

Odtłuszczone Kakao w proszku

z c. k. uprz. fabryki czekolady
Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne**, jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych**, jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po ¼ i po ½ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma markę ochronną fabryki Jan Kluge & Comp., na co szczególnie baczyć należy. 862 18 26

Wiener Witzblatt, największy, najwięcej czytany, najbardziej przyzwoity, bogato kolorowany i suto ilustrowany tygodnik daje rzetelnym pośrednikom w zbieraniu abonamentu sowity zarobek. Oferty do Administracyi tygodnika „Wiener Witzblatt", Wien II, Obere Donaustrasse, Nr. 103. 1472 1

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**
Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
1212 30 ?

W doborowych gatunkach
Płótno, Bieliznę stołową,
Chustki do nosa,
Szyrtyngi i Barchany
po cenach fabrycznych
poleca
MAGAZYN SCHWARZA
w Krakowie.
Próbki i cenniki na żądanie franko.
1416 4 8

Ogłoszenie licyt[acyi].

Zarządca masy konkursowej A. Grünwal[da w] Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że w dniach **24 lis[topa]da 1885 i następnych**, każdym razem począwszy **od godziny 9 zrana**, odbywać się będzie **publiczna wyprzedaż** całego składu towarów **wełnianych, bławatnych, jedwabnych i modniarskich**, byłego kupca protokółowanego A. Grünwalda w Krakowie, sądownie oszacowanego na sumę około 25,000 złr. a. w., a składającego się: z dywanów, derek wełnianych, koców, jedwabnych i wełnianych aksamitów, kaszmirów różnego gatunku, oraz towarów jedwabnych, kapeluszy, parasolek i mantylek damskich, dalej: wstążek i koronek, jak niemniej bielizny męskiej i kobiecej, tudzież haftów i różnych innych strojów męskich i damskich.

Licytacya odbywać się będzie w sklepie pod Nr. domu 36 przy ulicy Grodzkiej, wszakże tylko partyami i to w ten sposób, iż cały skład towarów podzielonym zostanie na partye, z których każda około 200 złr. a. w. ceny szacunkowej wynosić będzie.

W Krakowie, dnia 10 listopada 1885.

Adwokat krajowy
Dr. F. Weigel,
1474 1 2 zarządca masy konkursowej A. Grünwalda.

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200

150, 124, 100, 94, 67
40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególna zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **60.000**, w trzeciej do **70.000**, w czwartej do **80.000**, w piątej do **90.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr.	3.50
1. połowa orygin. losu	Złr.	1.75
1. ¼ częsć orygin. losu	Złr.	0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

30 listopada 1885

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

Sprawdzenie siły leczniczej jest najlepszą rękojmią.

Oświadczenia tych chorych, którzy z najlepszym skutkiem zażywali J. Hoffa odżywiająco-lecznicze fabrykaty słodowe: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekoladę zdrowia z ekstraktu słodowego, skoncentrowany ekstrakt słodowy i cukierki na piersi z ekstraktu słodowego.

Pan **Jan Hoff,**

wynalazca J. Hoffa preparatów słodowych, nadworny dostawca prawie wszystkich monarchów europejskich, w Wiedniu, I. Graben, Braunerstrasse Nr. 8.

NOWOŚĆ! Przyjm Pan moje najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie za skuteczność ostatniej przesyłki 28 flaszek pańskiego tak znakomitego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, które córce mojej tak wyśmienicie służy i rzeczywiście ogromnie ją wzmacnia, dobry apetyt i sen sprowadza. Jeszcze raz tak w mojem, jak mojej córki imieniu, Szanowny Panie, moje serdeczne podziękowanie za pański tak wyśmienity środek składając, zostaję wdzięczna **Ludwika Merzlyak**, z domu **baronówna Gaballini-Ehrenberg**, wdowa po c. k. radcy dworu.

Novi pod Rieką, 5 lipca 1885.

Jego Wysokość landgraf Aleksy Hessen-Philippsthal udziela godło dostawcy nadwornego: „Zważywszy pochwały, jakiemi się cieszą Pańskie preparaty słodowe..."

Jego Wysokość landgraf Ernst Hessen-Philippsthal: „Ze względu na uznaną siłę leczniczą..." (Wyrazy przy udzieleniu tytułu nadw. dostawcy.)

Jego Wysokość ks. Henryk XIV Reuss m. l. udzielając dyplom dostawcy nadwornego: „Ze względu na wielką wartość..."

List księcia z podziękowaniem.

Uważam to za obowiązek względem ludzkości cierpiącej, przyczynić się do rozpowszechnienia Jana Hoffa preparatów z ekstraktu słodowego.

1343 4 7 **Ludwik ks. Oettingen-Wallerstein (Monachium).**

Uwaga. Wszelkie ogłoszenia o ekstraktach są podrabianiem, na co słaby i lekarz powinni zwracać uwagę. Jako znak prawdziwości powinien na preparatach słodowych Jana Hoffa znajdować się znak ochronny (obraz wynalazcy Jana Hoffa).

Ceny w Wiedniu: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (z paką i flaszkami) 13 flaszek złr. 7·26; 28 flaszek złr. 14·60; 58 flaszek złr. 29·10. — Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flakon złr. 1·12, ½ flakonu 70 ct.; — Czekolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Cukierki słodowe na piersi w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. — Za mniej niż za 2 złr. nic się nie wysyła. — Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające ślinę cukierki słodowe na piersi Jana Hoffa, zawinięte są w papier niebieski. (W Wiedniu (w 10 dzielnicach) zacząwszy od 13 flaszek dostawia się do domu.)

Kto z odżywczo-lekarskich środków słodowych na prowincyi chce urządzić apteczkę domową, może otrzymać dobrany zapas już za 20 złr. według cennika.

Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do dalszej sprzedaży plakatem kolorowym litografowanym.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: apteki K. Wiszniewski, St. Kowalski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński, Jan Janiga, Rynek Nr. 41, W. Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Ed. Fuchs. BOCHNIA: J. Michnik. BIAŁA: A. Blumenthal, Fuchs, apt. Tylko, Harok. BORYSŁAW: Samuel J. Freund. CZERNIOWCE: J. Schnirch, A. Bayer. CZORTKÓW: Lud. Noss, apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller, Raczka, apt., T. Jabłoński ab Reisz. GORLICE: S. Birn. GRYBÓW: A. Muszyński. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, apt., S. Ellenberg. JASŁO: F. W. Braglewicz, Jakób Pollak i Syn., KOŁOMYJA: J. Sidorowicz, E. Stenzel, apt. MONASTERZYSKA: J. Motrycz, apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, apt. OŚWIĘCIM: D. Polaszek, apt. PRZEMYŚL: M. Krug. RZESZÓW: J. E. Neugebauer, Schaitter i Sp. A. F[...] apt. SAMBOR: J. Aleksiewicz, apt. SANOK: J. Rynczarski. STANISŁAWÓW: J. M[...] Amirowicz, apt., Kalman Jonas. STRYJ: Ballaban i Apfelgrün. TARNOPOL: F. Jam[...] H. Kabane, apt. TARNÓW: J. Müldner i Sp. WADOWICE: Jan Pohl. ZŁOCZÓW:

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM.
Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci,
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku.
Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polerowania paznogci.
1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci, od 40 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ
we LWOWIE, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3,
ulica Halicka (róg Wałowej). Hotel Europejski (plac Maryacki)
i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20. 91 17
Z d. 1 czerwca została otworzona filia w Czernowcach, Rynek Nr. 1.

L. Zagórny Marynowski
Główny Skład PIWA butelkowego
„pod Gambrynusem"
w domu pod Nr. 6, przy ulicy Mikołajskiej.
PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe J. A. Johna Synów.
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 50 ?
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego
Marya z Jarczyńskich Jaworska
udziela lekcyj śpiewu i gry na fortepianie.
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

Poszukuje się
gospodyni wiejskiej,
obznajomionej z mleczarstwem, chowem trzody i drobiu, z gospodarstwem domowem, kuchnią i t. d. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy".
1461 2 5

Dr. Michał Koy
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie
przy ul. Św. Jana Nr. 1, piętro II.
1411 10 10

Słynnym w świecie wynalazkiem
jest
Fr. Palma
najnowszy **Proszek** zamorski
przeciw owadom
Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 557 10 10

POSADZKA

z doborowego, sztucznie suszonego drzewa.

Dębowa w różnych wzorach za 1 metr kwadratowy złr. **2** i wyżej.

Sosnowa z dębowemi ramami i krzyżami za 1 metr kwadratowy złr. **1.30** i wyżej.

Fryzy dębowe od 2.00 metr. dług. począwszy po złr. **30.**— za 1 metr kubiczny.

Dyrekcya Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku Parowego O. Eustachego księcia Sanguszki w Tarnowie. 1259 11 11

Kursa malowania

w seminaryum żeńskiem krakowskiem rozpoczynają się od 15 listopada.
1455 2 3 *A. Bufle,* nauczycielka.

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi. I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie jesienne i zimowe**, oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny umiarkowane.

DENTYSTA
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I piętro.
1454 2

Realność, składająca się z dwóch domów, ogrodu owocowego i gruntu, położona pod l. 40 w **Nowejwsi**, tuż za rogatką łobzowską, jest każdego czasu do sprzedania lub wydzierżawienia. — Nadmienia się przytem, że tamże są 3 pokoiki i kuchnia zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu. 1450 2 4

PASY GIMNASTYCZNE
poleca
MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
F. LUBAŃSKIEGO
Kraków, Plac Dominikański 3.
1467 2 3

Poszukuje się
Apteki
w miejscu lub też na prowincyi za gotówkę. — Oferty pod adresem: **E. Rapp,** Basztowa Nr. 18, dom Bączkowskiej. 1443 2 3

Młoda wykształcona wdowa poszukuje miejsca jako gospodyni lub do wychowania dzieci za miernem wynagrodzeniem. Adres: **J. N. K.**, poste restante Wien, IX Bezirk (Alsergrund).
1444 3 3

Fortepian

nowy wiedeński, uczeń Besendorfera, jest do sprzedania. Ulica Floryańska Nr. 5, oficyny I. piętro. 1449 3 3

Asystent farmacyi

z dobremi świadectwami poszukuje zaraz umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **S. K.** Apteka w Radomyślu obok Czarny. 1448 3 3

Docent
Dr Jaworski
lekarz spec. chorób narządów trawienia
przyjmuje obecnie od g. 4—5 po poł. w domu pod l. 19 przy ulicy Św. Jana. 1418 6 10

WYPRZEDAŻ
Dziejów Powszechnych
F. K. Schlossera.

Dzieje nowożytne, uzupełnione przez K. Hagona i M. Müllera i doprowadzone do ostatnich czasów. 12 tomów, około 40 arkuszy druku dużego formatu każdy. Zamiast złr. 60 za **10** złr.

Dzieje średniowieczne, 6 tomów. Zamiast 30 złr. **5** złr.

Pojedyncze tomy, o ile zapasy wystarczą, po **1** złr. — Zamówienia należy adresować:
Do Księgarni Polskiej we Lwowie.

Taż Księgarnia wysprzedaje wszystkie swoje zapasy książek, nut, map, globusów, obrazów i t. p. po cenach zniżonych o 25% od cen katalogowych (z wyjątkiem „Bibljoteki Mrówki" i książek, których cena już jest zniżoną.
1405 2 4

Pojawiło się właśnie 11 wydanie
Dra Müllera, radcy med.
najnowsze dzieło o osłabieniu, o nadwątleniu nerwów, o skutkach grzechów młodości, o impotencyi, o bezsilności u mężczyzn i t. p. Przesyła się dyskretnie za nadesłaniem 60 centów w markach pocztowych pod adresem: **Karl Kreickenbaum, Braunschweig.**
887 12 19



Pastylki te są cudownej skuteczości przeciwko *niedokrwistości, chlorozie* i we wszystkich wypadkach, w których idzie o usunięcie ubóstwa krwi.

1158 13 22

Drzewo na opał.

W **Dąbiu** pod **Krakowem** jest do nabycia **200 sągów** drzewa olszowego łupanego. Rozsprzedaż w całości lub częściowo. — Wiadomość bliższa: *Karmelicka 46, w ogrodzie.* 1424 5 5

GUÉRISON RADICALE
ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques
ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet
Dr. Prof. **A MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 1415 4 ?
Traitement par Correspondance.

Lekcyj języka niemieckiego i konwersacyi udziela **Laura Scholz.** Zwierzyniecka. 12, parter. 1442 3 3

Okólnik.

Termin wyznaczony do ostatniego w tym roku zakupu dzieł sztuki do rozlosowania zbliża się; z tego powodu Dyrekcya Towarzystwa wzywa uprzejmie Szan. Panów Korespondentów o przesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcye wraz ze spisem imiennym akcyonaryuszów **najpóźniej do d. 30 listopada b. r.**

Krakow, d. 30 października 1885 r.

DYREKCYA
Towarzystwa Sztuk pięknych
1429 3 3 **w Krakowie.**

Mam zaszczyt zawiadomić W. i JW. Panie, iż w domu pod l. 17 przy ulicy Św. Jana w Krakowie otworzyłam **Salon Mód i pracownię sukien damskich,** w zaufaniu, że pracując w pierwszorzędnych magazynach w Warszawie będę w możności zadośćuczynić wymaganiom Szanownych Pań. Posiadam gotowe kapelusze damskie najświeższych fasonów. Mody paryskie.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z uszanowaniem **MARYA**
1430 4 6 z Warszawy.

113 76 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.